GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POSWIĘCONE SPRAWOM KOSCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

Rok II. We Lwowie dnia 4. października 1894. Nr. 40.

Głos władzy kościelnej w sprawie kaznodziejstwa.



Aby zaradzić nadużyciom, dostrzeżonym we Włoszech, Ojciec św. polecił rozesłać w dzień swego Patrona, św. Joachima, okólnik, dotyczący głoszenia słowa Bożego.

Wprawdzie św. kongregacya biskupów i zakonników wystosowała tylko do przełożonych kościelnych we Włoszech pismo swoje, ponieważ jednak wskazówki w niem zawarte są ogólne i wszędzie przydatne, podajemy ten ważny dokument w przekładzie.

Okólnik św. Kongregacyi biskupów i zakonników o kaznodziejstwie, przesłany z polecenia Ojca św., Leona XIII., do wszystkich ordynaryatów włoskich i do generalnych przełożonych zakonów i kongregacyj kościelnych.

Jego Świętobliwość, Papież Leon XIII., któremu bardzo leży na sercu apostolski urząd kaznodziejski, jako niezbędny, zwłaszcza w czasach obecnych, do właściwego pouczania ludu chrześcijańskiego, dowiedział się z niemałą przykrością, że od niejakiego czasu rozpowszechniły się pod względem sposobu wygłaszania słowa Bożego ciężkie nadużycia, które podają dzisiejsze kaznodziejstwo w pogardę lub przynajmniej czynią je jałowem i bezowocnem. Dlatego wstępując w ślady poprzednich papieży [1]) przykazał św. Kongregacyi biskupów i zakonników zwrócić się do włoskich Ordynaryatów i generalnych przełożonych zakonów z zachętą, aby czujnie i gorliwie zaradzali tym nieporządkom i ile możności usunęli je całkowicie.

Posłuszna rozkazowi Stolicy Apostolskiej, przedkłada św. Kongregacya Najprzewielebniejszym Ordynaryatom i przełożonym zakonów i kościelnych kongregacyj następuje prawidła w tym celu, aby dążyli usilnie do wprowadzenia ich w życie.

1) Naprzód, pod względem przymiotów kaznodziei, niech się wystrzegają poruczać kiedykolwiek ten św. urząd takim ludziom, których nie ożywia prawdziwa pobożność chrześcijańska i nie przenika głęboka miłość ku Jezusowi Chrystusowi, bez tych zalet bowiem kaznodzieja jest *jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący* (I. Kor. XIII. 1) i nie może mieć nigdy onej prawdziwej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, która powinna być jedyną pobudką i ostatecznym celem ewangelicznej nauki. A ta chrześcijańska pobożność, tak niezbędna kaznodziejom, powinna też jaśnieć w całem ich zewnętrznem zachowaniu się, które nie może nigdy zostawać w sprzeczności z ich naukami, ani nie mieć nic w sobie świeckiego, ale być zawsze takiem, aby świadczyło o nich jako *sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych.* (I. Kor. IV. 1.): inaczej sprawdzi się, co powiedział Doktor Anielski, św. Tomasz: *Si doctrina est bona et praedicator malus, ipse est occasio blasphemiae doctrinae Dei.* (Comment. in Matth. 5).

Z pobożnością i cnotą chrześcijańską winna iść w parze umiejętność, bo uczy tego codzienne doświadczenie, że przepowiadania gruntownego, uporządkowanego i pożytecznego napróżno oczekiwanoby od tych, którzy nie odbyli prawidłowych studyów, osobliwie w teologii, lub ufając wrodzonej łatwości słowa, wstępują zuchwale na kazalnicę z małem przygotowaniem lub zgoła bez niego. Tacy mówią zazwyczaj na wiatr i, bezwiednie zapewne, wystawiają słowo Boże na urągowisko; do nich stosuje się groźba: *iżeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłańswie nie służył.* (Oz. IV. 6.)

2) Potem dopiero a nie pierwej, gdy kapłan nabył wspomnianych przymiotów, mogą mu Najprzewiel. Biskupi i przełożeni zakonów powierzyć wzniosły urząd kaznodziejski, jednakowoż czuwając zawsze nad tem, aby się trzymał tych przedmiotów, które istotnie wchodzą w zakres kazań. Materye te wskazał sam Boski Zbawiciel, gdy powiedział: *opowiadajcie Ewangelię* (Mar. XVI. 15). *Nauczajcie je chować wszystko, cokolwiek wam przykazał* (Math. XXV). W myśl tych słów tak się wyraził Doktor Anielski: *Praedicatores debent illuminare in credendis, dirigere in operandis, vitanda manifestare, et modo comminando, modo exhortando, hominibus praedicare.* (Comment. in Matth.) A Synod Trydencki: *Annuntiantes eis vitia, quae eos declinare et virtutes, quas sectari oportet, ut poenam aeternam evadere et coelestem gloriam consequi valeant.* (Sess. V. C. 2. de Reform.) To samo jeno obszerniej wypowiedział ś. p. Pius IX. w następujących słowach: *Non semetipsos, sed Christum crucifixum praedicantes, sanctissima religionis nostrae dogmata et praecepta catholicae Ecclesiae et Patrum doctrinam, gravi ac splendido orationis genere, populo clare aperteque annuncient; peculiaria singulo-*

[1]) Między innymi Klemens X., Innocenty XI. i XII., Benedykt XIII., bądź to w pismach własnych, bądź za pośrednictwem św. Kongregacyi Soboru albo biskupów i zakonników wydawali według potrzeb swojego czasu mądre przepisy, dotyczące opowiadania słowa Bożego.

rum officia accurate explicent, omnesque a flagitiis deterreant, ad pietatem inflamment, quo fideles Dei verbo salubriter refecti. vitia omnia declinent, virtutes sectentur, atque ita aeternas poenas evadere et coelestem gloriam consequi valeant. (Encyklika z 9. listopada 1846). Stąd wynika jasno, że Skład Apostolski, dekalog, przykazania kościelne, Sakramenta święte, cnoty i grzechy, obowiązki stanu, właściwe różnym klasom ludzi, rzeczy ostateczne i podobne, wieczne prawdy stanowić mają zwykły przedmiot kazań.

3) Lecz właśnie te nader ważne prawdy niegodnie zaniedbuje dziś wielu kaznodziei, którzy *co ich jest szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa* (Filip. II. 21). Przeświadczeni, że tymi przedmiotami nie zdobędą owej popularności, za jaką gonią, zostawiają je na uboczu, osobliwie w kazaniach wielkopostnych i przy innych uroczystych okazyach, a równocześnie, wraz z imieniem rzecz zmieniając, wstawiają w miejsce dawnych kazań rodzaj źle pojętych konferencyi, któremi chcą olśniewać umysł i wyobraźnię, nie dbając zgoła o poruszanie woli i o poprawę obyczajów.

Nie myślą oni o tem, że nauki moralne przydadzą się wszystkim, konferencye zazwyczaj małej tylko garstce ludzi, a ta garstka nawet, gdyby się więcej troskać o jej obyczaje czyli pomagać jej, aby się stała więcej czysta, pokorna i uległa powadze Kościoła, już przez to samo pozbyłaby się tysiącznych uprzedzeń do wiary i skłaniałaby się ku przyjęciu światła prawdy, albowiem błędy religijne pospolicie, szczególnie wśród katolików, mają swe źródło bardziej w namiętnościach serca, aniżeli w pomyłkach rozumu, wedle tego co jest napisano: *z serca wychodzą złe myśli.... bluźnierstwa* (Mat. XV. 19). Dlatego do słów psalmisty: *rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga* (XIII 1.), Augustyn św. słuszną dodaje uwagę: *W sercu swojem a nie w swoim rozumie.*

4) Mówiąc to, wcale niezamierzamy potępiać bezwzględnie używania konferencyi, które, byle dobrze przygotowane, mogą być także w niektórych wypadkach wielce pożyteczne a nawet niezbędne, wobec tylu błędów, rozszerzanych na szkodę religii. Lecz bezwarunkowo usunąć trzeba z ambony owe szumne rozprawy na tematy bardziej spekulatywne, aniżeli praktyczne, bardziej świeckie aniżeli religijne, bardziej obliczone na efekt, aniżeli na korzyść: takie rozprawy, może stosowne w prasie i w akademickich salach, nie przystoją z pewnością miejscu świętemu.

Co do tych konferencyi, które mają na celu obronę religii przeciw zaczepkom jej nieprzyjaciół, to są one od czasu do czasu potrzebne, lecz nie każdy udźwignie ten ciężar, jeno najsilniejsi. Wszelako i najdzielniejsi mowcy muszą tu przestrzegać wielkiej ogledności; te apologetyczne wykłady należy urządzać dopiero wtedy, gdy ze względu na czas, miejsce i słuchaczy okażą się nieodzowne i rokują istotny pożytek — o czem orzekają oczywiście Ordynaryusze, jako najwłaściwsi sędziowie — należy układać je w taki sposób, iżby podstawę rozumowania stanowiła raczej nauka święta niż dowody ludzkie i przyrodzone; należy jasnem i dokładnem oddaniem myśli uchylać niebezpieczeństwo, niektórym duszom stąd grożące, iż łatwiej przejmą się błędem niż prawdą jemu przeciwną, więcej zarzutami niż ich odparciem.

Przedewszystkiem na to baczyć należy, aby przez nadmiar konferencyi nie szły w poniewierkę i zaniedbanie nauki moralne, jakoby drugorzędne, w porównaniu z kazaniami apologetycznemi mniej ważne i z tego powodu zostawione pospolitym kaznodziejom i słuchaczom; gdy tymczasem to jest prawdą, iż nauka moralna jest dla ogółu wiernych najpotrzebniejsza a równie zacna jak apologetyka i że przeto najznakomitsi i najsłynniejsi kaznodzieje z wielką gorliwością powinni ją głosić, przynajmniej od czasu do czasu, nawet wobec najdoborowszego i najliczniejszego grona słuchaczy.

Jeśli się tego nie czyni, to one wielkie zebrania zmuszone są słuchać ustawicznego prawienia o błędach, których nie podziela znaczna część zgromadzonych, a nie dowiadują się niczego o występkach i grzechach, które w sferach, tego rodzaju zazwyczaj grasują gorzej niż w innych, mniej świetnych.

(Dok. n.)

O reformie nauki religii
w szkołach gimnazyalnych.

(Ciąg dalszy).

II.

Podręczniki nie mogą wprawdzie zastąpić żywego wykładu, ale są ważną dla niego pomocą, a im szkoła niżej jest postawioną, albo im niższa klasa w jakiej szkole, tem one są ważniejsze i potrzebniejsze. Na uniwersytecie można się obejść bez podręcznika, (choć i tutaj nie są one bez znaczenia); możnaby się bez niego obejść od biedy w VIII. klasie, ale trudno już bez niego uczyć z pożytkiem w klasach poprzedzających. Podręcznik nie ma więc mieścić w sobie całego wykładu, ale tylko najważniejsze jego punkta, ujęte w krótkie i treściwe zdania, niby szkielet, na którym dałoby się osnuć ciało, krew, ścięgna, muszkuły oraz całe życie wykładu. Z tej natury podręczników wynika, że one powinny być krótkie, zwięzłe, jasno i metodycznie ułożone, tak żeby wykład na nich jakby na podporach swoich się posuwał i biegł razem z niemi do celu swojego, do konkluzyi, do dowodu, do wykazania prawdy jakiejś lub faktu; po skończonym zaś wykładzie, żeby ten podręcznik słyszaną naukę łatwo przypomniał i budził ją w myśli i pamięci ucznia.

Przypatrzmy się, czy takiemi są nasze podręczniki — i czy one, zamiast ułatwiać, nie utrudniają nauczycielowi wykładu, wprowadzając go w kolizyę z drukowanem słowem, które jeżeli nie z treścią, to przynajmniej z metodą dobrego wykładu w rażącej jest nieraz sprzeczności. Zaczynamy od katechizmu.

Przepisanym obecnie na I-szą klasę gimnazyalną jest katechizm większy podług ks. J. Deharba w opracowaniu ks. Morawskiego T. J., który choć o całe niebo lepszy jest od dawniejszych, to jednak tyle ma jeszcze błędów i usterek metodycznych, że nad niektóremi jego pytaniami i odpowiedziami głośno jeszcze dziś zapłakać można. I tak pomijając już, że w nauce o wierze nie zaczyna od pytania co to jest wierzyć, ale zaraz od ciężkiej definicyi, co to jest wiara, na str. 30 (wyd. z r. 1892) czytamy n. p. takie pytanie: „Czy przez to samo, że Pan Jezus za nas umarł, już wszystkie grzechy ludzkie są zgładzone?“ Odp.: „Okup wprawdzie za wszystkie grzechy jest złożony, ale trzeba, żeby go każdy sobie przywłaszczał przez wiarę, sakramenta i dobre uczynki“, gdzie dziecko ani słowa „okup“ ani „przywłaszczał“ (przywłaszczyć jest tyle u niego co ukraść), ani nawet poprzedniego, choć już nieco utartego słowa „zgładzone“, zrozumieć nie jest w stanie. Żeby w ciemności egipskie tego pytania i odpowiedzi światło rzucić, dobrze się katecheta napracować musi, a i tak w końcu uczuje, że chłopiec tylko na pół rzecz zrozumiał i przyswoił sobie. Albo na str. 42, która była najgłówniejsza schyzma? Odp. „Najgłówniejsza była schyzma wschodnia, którą wprowadził w VIII. wieku Focyusz, biskup carogrodzki,“ gdzie chłopiec wcale tych terminów i nazwisk nie rozumie, bo się jeszcze historyi nie uczył. Albo obok na str. 43. „Co to jest świętych obcowanie?“ „Jest to duchowne

połączenie wszystkich należących do Kościoła, jako członków jednego ciała, którego Chrystus Pan głową", gdzie definicya jest za ogólną, a stąd niejasną i wcale rzeczy dla chłopca nie tłómaczy. W nauce o przykazaniach możnaby zupełnie opuścić takie pytanie: „Co to jest bluźnierstwo", bo o mowie obelżywej przeciw Bogu lub świętym, chłopiec jeszcze wcale wiedzieć nie powinien; a w nauce o Sakramentach, możnaby bezpiecznie opuścić o przeszkodach małżeńskich, bo na co chłopcu natrącać takie rzeczy, których mu się wytłómaczyć dokładnie nigdy nie potrafi.

Wogólności, według mego zdania, ks. Morawski chcąc być zwięzłym i krótkim, stał się w niektórych miejscach ciemnym i wpadł w Horacyuszowskie: *Brevis esse laboro, obscurus fio;* przytem nie szedł za myślą chłopca, ile raczej za rozwojem przedmiotu, który starał się nie tyle zamienić na mleko, ile raczej mechanicznie zdrobnić i sproszkować, co katechizm jego na wielu miejscach ciemnym i zawiłym uczyniło. Do napisania dobrego katechizmu potrzeba nietylko doskonale rozumieć naukę katolicką, nietylko być dobrym teologiem, ale i praktycznie długie lata uczyć, aby się umieć przenieść w położenie dziecka, śledzić bieg jego myśli — i do tej myśli prawdy wiary i moralności, czyli prawdy katechizmowe tak naginać i stosować, żeby nie tracąc nic ze swojej wielkiej i wzniosłej treści, przystępnemi przecież dla pojęcia dziecka się stawały. Wzorem takiego nauczania jest Chrystus Pan, który opowiadając swoją naukę, zawsze zaczepiał o jakieś w głębi duszy leżące pojęcie, sąd lub zdanie — i dopiero z tego jakby nasienia prawdę dalej rozwijał, a nigdy jej mechanicznie nie wtłaczał. Metoda historyczna, którąśmy powyżej skreślili, a której trzymał się w nauczaniu Augustyn św. i inni Ojcowie Kościoła, najbardziej zbliża się do tego wzoru i dlatego sądzę, że już z tego powodu jak najrychlej wprowadzoną być powinna; do czego niezawodnie wieleby się przyczynił podręcznik według tej metody napisany, który nawet z powodu tej naturalności swojej nie byłby tak trudnym do ułożenia i nie małem swemu autorowi powodzeniem i owocem mógłby się odpłacić.

Na II. i III. klasę przepisaną jest Historya biblijna część I. i II. czyli Stary i Nowy Zakon, — ułożona przez ks. Tomasza Dąbrowskiego, długoletniego katechetę gimnazyalnego, który na podstawie własnej praktyki w nauczaniu ułożył to dzieło. Nie będziemy się wdawać w ocenę tej książki, uczyniono to już dawniej na korzyść autora, tu dodamy tylko, że zupełnie wystarcza ona teraźniejszej potrzebie i jest o wiele lepszą od poprzedniczek, choćby tylko z powodu powsuwanych w to dziełko katechizmowych, tudzież niektórych geograficznych i historycznych wiadomości, jak również z powodu metodyczniejszego układu swojego.

Co do Liturgiki ks. Jachimowskiego na IV. klasę, chociaż tutaj nie żądamy takiej doskonałości, jak n. p. w katechizmie, gdyż tu katecheta i swobodniej się poruszać i łatwiej żywym wykładem braki książki uzupełnić może, to jednak za wiele w niej jest usterek tak pod względem stylu jak i treści samej, żeby ta książka gruntownego przerobienia nie potrzebowała. Z pomiędzy braków, wspomnimy tylko opuszczenie rozdziału o stylach kościelnych, a przecież dziś, kiedy się wiele o tem i mówi i pisze, niepodobna żeby uczeń różnicy jednego stylu od drugiego nie znał—i nie umiał, wchodząc do kościoła, w charakterze jego budowy się zoryentować. Gdyby się tę naukę na właściwem miejscu opuściło, później mogłoby czasu, sposobności zabraknąć, aby tę tak potrzebną naukę powetować.

(Ciąg dal. nast.)

Ks. dr. Julian Bukowski.

PRAWO EKSKLUZYWY.

Ks. Samassa, arcybiskup z Erlau, poruszył na posiedzeniu delegacyi węgierskiej dnia 19. września br. kwestyą najbliższego wyboru papieża i t. zw. prawa ekskluzywy. Motywując swe wystąpienie podeszłym wiekiem, który mu zapewne nie pozwoli dotknąć później tego przedmiotu, zapytał ks. Samassa ministra spraw zewnętrznych, czy rząd ma rękojmię, iż najbliższe conclave przeprowadzić zdoła wybór papieża zupełnie swobodnie i niezależnie, nie mniej, czy rząd zamierza korzystać z nabytego tytułem zwyczaju prawa ekskluzywy. Minister odpowiedział na pytanie pierwsze, że posiada kategoryczne oświadczenie rządu włoskiego, iż gotów jest wszelkimi środkami strzec swobody w ten sam sposób, jak przy ostatnim wyborze papieża, na drugie zaś pytanie zauważył, że nie ma powodu zrzekać się owych tradycyi, które cesarzowi i królowi Austro-Węgier zapewniają wpływ na wybór papieża i że w sprawie tej niczego nie zaniedbano.

Tak zapytanie ks. Samassy jak i odpowiedź ministra Kalnokyego wywołały dyskusyę w prasie wszelkich odcieni. Niepodobna przytaczać wszystkich głosów prasy; przytoczyć jednak należy zdanie *Moniteur de Rome*, że Ojciec św. w swej zapobiegliwości — podobnie jak to uczynił Pius IX. w końcu swego pontyfikatu — zarządzi pod względem miejsca i sposobu wyboru wszystko, co potrzeba, aby go uczynić swobodnym.

Osservatore Romano wskazuje na niestosowność poruszania tej kwestyi ze względu na cześć, winną Ojcu św., który mimo lat podeszłych jest silnym i rzeźwym i jeżeli Bóg dozwoli, długo jeszcze przewodzić będzie Kościołowi. Z tego właśnie powodu nie dotykając aktualnej strony prawa ekskluzywy pismo to zauważa, że, jeżeli niegdyś państwa niektóre posiadały z woli Stolicy Apostolskiej pewien wpływ na wybór papieża, to były to państwa szczerze katolickie, stosujące się do rozkazów Kościoła, którego broniły, państwa wolne od zachcianek żydowstwa i masoneryi, że więc dzisiaj, kiedy rządy ulegają przeróżnym wpływom, ekskluzywa byłaby tylko anachronizmem. Równie ostro i stanowczo potępia poruszenie kwestyi ekskluzywy *Magyar Allam*, organ katolików węgierskich, zastrzegając się przeciw wciąganiu wyboru papieża, aktu, który dokonywa się pod natchnieniem Ducha Świętego, w sferę interesów państwowych, zależnych od małodusznych, najczęściej przewrotnych i brudnych intryg i knowań. „Czyżby zresztą który z kardynałów miał tak dalece stać na żołdzie państw, roszczących sobie prawo do ekskluzywy, iżby zechciał wykonać to prawo w imieniu owego państwa?" — tak pyta *Magyar Allam*.

Natomiast dzienniki liberalne unoszą się nad wystąpieniem ks. Samassy, poświęcają mu obszerne komentarze i wysnuwają zeń najdziwaczniejsze wnioski, idą nawet tak daleko, że jak *Nowa Presse*, wołają: ks. Samassa pozbawił partyą katolicką najtęższej podstawy.

Czytając te słowa zachwytu nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że ks. arcybiskup z Erlau dał się bezwiednie użyć za narzędzie i że interpelacya jego nastąpiła na mniej lub więcej wyraźne życzenie ministra spraw wewnętrznych.

Bądź co bądź jest ona faktem — a *factum infectum fieri nequit.* Jeżeli więc, idąc za wskazówką *Osservatore Romano*, nie będziemy roztrząsali jej aktualnego znaczenia, to przecież możemy z niej skorzystać, aby się zastanowić, jak się przedstawia prawo ekskluzywy i na czem ono polega historycznie.

Ekskluzywa — zdaniem jej obrońców — jest to prawo niektórych państw katolickich (raczej ich monarchów), pewnemu kardynałowi wskazać owego kardynała lub owych kardynałów, których nie chciałyby widzieć papieżem, a wykonywa się w ten sposób, że zaufany kardynał miałby wtedy, gdyby ów źle widziany był bliskim wyboru, założyć *veto* imieniem państwa (monarchy), który go do tego upoważnił. Działo to się dawniej ustnie lub przez oddanie zamkniętego listu w *conclave*. Z ekskluzywy czyniono użytek dopiero w chwili decydującej, ponieważ monarcha mógł z niej podczas *conclave* raz tylko skorzystać, nie chciał więc nią szafować przedwcześnie. Ekskluzywa po wyborze nie miała skutku a z drugiej strony nieuznanie ekskluzywy, choćby wczas ogłoszonej, nie wpływało bynajmniej na ważność wyboru. Ekskluzywę taką przyznawano cesarzowi austryackiemu (dawniej rzymsko-niemieckiemu), monarchom Francyi i Hiszpanii.

Czy istnieje prawo ekskluzywy?

Jest pewnem dogmatycznie i historycznie, że postanowienia prawne o wyborze Papieża wydawać może tylko Papież. Szukać więc należy rozporządzenia papieskiego, w którem wyraźnie lub pośrednio przyznano prawo ekskluzywy powyższym państwom. Rozporządzenia takiego nie ma; w konstytucyach o wyborze Papieża próżno śledzić wzmianki o takim proteście, tem mniej o jego wpływie na ważność wyboru. Ekskluzywę oprzeć więc możnaby tylko na prawie zwyczajowem. Ależ prawny zwyczaj nie mógłby się wyrobić bez *consensus legislatoris* a od czasu, jak jest mowa o ekskluzywie, wydano wiele dekretów o wyborze Papieża, w żadnym jednak o ekskluzywie nie wspomniano, owszem stanowiono przepisy wręcz z nią sprzeczne. Przepisów takich nie mogliby wydawać Papieże, gdyby uznawali ekskluzywę. Kardynałowie zebrani na *conclave* również nie mogą przyznać ekskluzywy państwom lub monarchom, bo nie mają prawa wydawać postanowień o wyborze Papieża. O powodach prawno-państwowych nie ma co mówić, bo państwa mogą doskonale spełniać swoje zadanie, nie mięszając się do wyboru Papieża i nie wydając norm w tym względzie. Prawnego zatem źródła ekskluzywy nie ma. Owszem przeciwnie, konstytucye o wyborze Papieża oddają wybór wyłącznie kardynałom i potępiają wyraźnie wszelkie wpływy książąt świeckich. Wystarczy powołać się na najważniejsze konstytucye i to z czasu, gdy poruszono kwestyę ekskluzywy. Już Juliusz II. w bulli *Cum tam divino* z 14 stycznia 1505 potępił i uznał za nieważne obietnice, umowy i zobowiązania co do wyboru Papieża pomiędzy kardynałami i innemi osobami, a Paweł IV. w bulli *Cum secundum* z 16 grudnia 1558, zakazał pod najcięższemi karami wszelkich porozumień co do wyboru za życia Papieża i to ze strony dostojników duchownych zarówno jak i świeckich, książąt, królów i cesarzy. W konstytucyi *In eligendis*, którą ogłosił Pius IV. 7 października 1562, czytamy wyraźnie wezwanie do kardynałów, aby do wyboru przystępywali, Boga jedynie słuchając, *principum saecularium intercessionibus ceterisque mundanis respectibus minime attentis.* Najważniejszą jednak w tej mierze jest bulla Grzegorza XV. *Aeterni Patris Filius* z 26 listopada 1621, gdzie w § 8 pomiędzy temi czynnościami, których wzbroniono kardynałom co do wyboru Papieża, wymieniono przyjmowanie zobowiązań *tam respectu inclusionis quam exclusionis.*

Faktycznie jednak tak przed bullą Grzegorza XV. jak po niej wykonywały owe trzy państwa ekskluzywę; po raz ostatni korzystała z niej Austrya w r. 1824 co do kardynała Severoliego, a Hiszpania w r. 1830 co do kardynała Giustinianiego, z których pierwszy był dawniej nuncyuszem w Wiedniu, drugi w Madrycie. Kardynałowie działali częstokroć de facto w myśl ekskluzywy t. zn. nie wybierali ekskludowanego kardynała, nie czynili jednak tego w uznaniu prawa ekskluzywy, przysługującego temu lub owemu księciu, lecz w interesie dobra Kościoła, które wydawać się mogło zagrożonem gdyby wybór padł na osobistość, niemiłą owemu potężnemu państwu.

Pierwszy rościł sobie wobec kardynałów prawo ekskluzywy cesarz Karol V. Za nim poszli jego następcy na tronie niemieckim i hiszpańskim, gdy zaś Francya z czasem nabrała przewagi zwłaszcza wobec Hiszpanii, jej królowie wystąpili z tą samą pretensyą.

Temu stanowi faktycznemu, brakowało jednak zawsze *consensus legislatoris*, stanowiący o prawomocności zwyczaju, zaczem *veto* państwowe uznaćby można jako zwyczaj, lecz nigdy jako prawo zwyczajowe. Prawo ekskluzywy zatem nie istnieje, czy zaś który rząd zapragnie znowu domagać się jej wykonania, zawcześnie nad tem się zastanawiać.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 1. sierpnia do 30. września złożyli do Towarzystwa P. T. księża:

Pasieczny E. 6 zł. 5 ct., Rayski J. 11 zł. 40 ct., Urban L. 12 zł. 5 ct., Bartz W. 11 zł. 10 ct., Pilszak W. 6 zł. 24 ct., Urban L. 2 zł. 52 ct., Rokosz A. 6 zł. 32 ct., Rymar J. 2 zł., Paluch K. 11 zł. 60 ct., Władyka S. 3 zł. 87 ct., Schmid J. 10 zł. 40 ct., Solecki L. 6 zł. 25 ct., Zawadowski M. 6 zł. 23 ct., Witkowski M. 11 zł. 50 ct., Gąsiorowski X. 12 zł., Lasko J. 11 zł. 46 ct., Rydlewski W. 6 zł. 36 ct., Dziurzyński S. 5 zł. 75 ct., Skoczyński S. 15 zł. 76 ct., Sablik J. 12 zł. 55 ct., Płaziak A. 8 zł.

Do Towarzystwa przystąpili jako członkowie rzeczywiści:

Ks. Ożega Wawrzyniec, wik. w Podhajcach.
Ks. Schmid Józef, prob. w Czerniowcach.
Ks. Rymar Jędrzej, prob. w Majdanie Siemiakowskim, dyec. przem.
Ks. Skoczyński Szczepan, wik. w Krakowie.
Ks. Bukowski Tomasz, wik. katedr. w Krakowie.
Ks. Swidecki Stanisław, wik. adm. w Żydaczowie.

Na fundusz prasowy złożyli: ks. Gromnicki Stanisław 60 zł., ks. Płaziak Aleksander 1 zł. 50 ct., włącznie z dawniejszymi darami 261 zł. 50 ct.

Polecamy szczególniejszej pamięci Czcigodnych współbraci ten fundusz.

Uwaga: Przypominamy Czcigodnym współbraciom nieczłonkom Towarzystwa Kapłanów, iż w myśl uchwały ostatniego Zgromadzenia delegatów, zapadłej na wniosek delegata z dyecezyi Tarnowskiej, przyznano przywileje założycieli wszystkim, którzy przystąpią do Towarzystwa po koniec czerwca 1895. Dalsze przedłużenie terminu będzie niemożliwe, bo z końcem r. 1895 kończy się okres przejściowy, przewidziany w statucie. W roku przyszłym musi też zapaść ostateczna uchwała co do ustroju Towarzystwa. Nie nasza będzie wina, jeśli w zgromadzeniu przeważą głosy delegatów z jednej dyecezyi — w sprawie tak zasadniczej.

Od jednego z kapłanów wielkopolskich, któremu polecono, aby osobiście zasięgnął u nas bliższych wyjaśnień co do organizacyi naszego Towarzystwa, usłyszeliśmy trafną uwagę, iż my kapłani dziwnie jesteśmy nieświadomi siły materyalnej, drzemiącej w naszych rękach. Gdybyśmy umieli jej użyć i przejąć się ideą solidarności kapłańskiej, uniknęlibyśmy niejednego gorzkiego doświadczenia a zdziałalibyśmy bardzo wiele dobrego. Dziękując zacnemu bratu z nad Warty za gorące słowa zachęty, nie wątpimy, iż po powrocie założy w Księstwie podobne naszemu Towarzystwo kapłanów, któremu powodzenie zapewni znana energia i ofiarność tamtejszego duchowieństwa.

Nie ociągajmy się i my Czcigodni Bracia! Nie przeoczajmy tego, iż popierając cele ogólne, służymy najlepiej sprawie osobistej. Im liczniejsze będzie nasze koło braterskie, tem prędzej zaznaczymy naszą siłę i działalność na zewnątrz. Delegaci i każdy członek z osobna winien pomagać wydziałowi w zjednywaniu Towarzystwu nowych członków pośród swoich znajomych i kolegów.

Uwaga II. Jeden udział wynosi 5 zł., wpisowe od każdego udziału stosowne do wieku wstępującego a mianowicie do 30. roku życia 1 zł; do 35. r. 2 zł.; do 40. r. 3 zł.; i t. d. Nadto każdy członek bez względu na liczbę udziałów dopłaca po 1 zł. na doraźną zapomogę a zalegający tytułem odsetek zwłoki po pół ct. miesięcznie za każdy zł. Na opłaty pocztowe dołącza nowy członek po 15 ct. a dawny po 5 ct. Najlepiej przysyłać pieniądze przekazem.

OD WYDZIAŁU.

Bibliografia.

Niektóre wydawnictwa Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.

W krótkim czasie istnienia swego zdołała krakowska Spółka wydawnicza zgromadzić w katalogu swoim imiona najwybitniejszych polskich pisarzy. Niedawno wydała ona drugi tom „Szkiców i Rozpraw“ T. B. Macaulay'a w przekładzie St. Tarnowskiego. Tom ten zawiera następujące monografie: „William Pitt, Sir James Mackintosh, Samuel Johnson i Sauthey'a rozmowy o społeczeństwie.“ Cośmy pisali o pierwszym tomie tego przekładu, wszystko da się obecnie w równej mierze zastosować do drugiego.

Prawdziwą zasługą jest wydanie pism Pawła Popiela, w dwóch tomach, które kosztem rodziny sporządzone, umieszczono na składzie w Spółce Wydawniczej. Składa się na te dwa tomy cały szereg artykułów polityczno-społecznych, drukowanych współcześnie w miarę potrzeby chwili po rozmaitych czasopismach. Nic one obecnie nie tracą na tem, że powstały prawie wszystkie pod przemożną potrzebą chwili. Raz, że położenie polityczne w niczem się nie zmieniło i kwestye, poruszane przez Popiela, ciągle są jeszcze na porządku dziennym, powtóre dlatego, że napisał je pan Paweł.

Niepodobna omawiać z osobna każdej rozprawy, a wyliczanie tytułów nie dałoby jeszcze o nich należytego pojęcia. [1]) Natomiast dla usprawiedliwienia słów powyższych, pozwolimy sobie przytoczyć jeden charakterystyczny ustęp. Znanem jest zapatrywanie Pawła Popiela na wszelkie rewolucyjne ruchy w ogóle i na lekkomyślnie wywoływane powstania; wiadomem jest, że pragnął tę siłę i energią, która w nich naraz wybuchała, skierować ku pracy organicznej. Jeszcze więcej znanem jest jego gorące przywiązanie do Kościoła katolickiego. Te zasadnicze idee, które z początku cały zastęp nieprzyjaciół mu zgotowały, a później imię jego sławnem uczyniły, znajduje się prześlicznie wyrażone w ustępie z recenzyi dzieła ks. Kalinki „Sejm Czteroletni“ wyjętym: „Czy ideałem ma być tylko zbrojne powstanie — czy nie jest wyższym, w każdym razie trudniejszym ideałem gotowanie pracą, nauką, praktyką życia publicznego a cnotą prywatnego, tych sił moralnych i materyalnych, których brak podczas Wielkiego Sejmu czuć się dawał: czy Znicz ma świecić światłem albo ogrzewać płomieniem tylko w lesie pod dębem, albo w tajemnicy spisku, a nie w tym Kościele, który gdy wszystkie zawody społeczne pękły, sam jeden utrzymywał Polskę w jakiej takiej jedności i moralnym ustroju?“ (T. II. 16).

[1]) W N-rze wrześniowym *Przeglądu polskiego* ogłosił hr. St. Tarnowski pierwszą połowę pracy, w której wykazuje, jakie jest miejsce należne Popielowi w literaturze polskiej, czem się jako historyk, statysta i myśliciel chrześcijański tej literaturze zasłużył, jakie w nią nowe poglądy wprowadził i jakie w najrozmaitszych a zawsze tylko największej wagi zagadnieniach zajął stanowisko.

Stylistą w zwykłem tego słowa znaczeniu ś. p. Popiel nie był. By mozolnie gładzić styl, po temu nie miał ani dość czasu, ani dość — próżności. Chrześcijanin, na wskroś przejęty zasadami wiary, wtedy także gdy pisał, pamiętał na rozkaz Chrystusa Pana: „Słowo Twoje niechaj będzie tak, tak, nie, nie“. W sposobie wyrażania się niema u ś. p. Popiela nic niepotrzebnego, to tylko w każdem zdaniu znajdziesz, co jest niezbędne, żeby czytelnik myśl zrozumiał.

Ks. Jana Piotrowskiego „Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków“ (8-o str. XVI. i 240) wydał A. Czuczynski. Wydawca dał nam we wstępie biografią autora, a nadto dołączył sporo cennych objaśnień i skorowidz.

Dr. Józefa Tretiaka książeczka „Z dziejów rosyjskiej cenzury“ (8-o str. 36) przedstawia według rosyjskiego dzieła p. Skabiczewskiego dzieje cenzury w Rosyi. Rzecz ciekawa i pouczająca. Dr. Tretiak, idąc śladami autora, kreśli jedynie historyą rosyjskiej cenzury i to tylko po rok 1863, a już ten obraz wygląda ponuro i smętnie: ileż przybyłoby mu barw ciemnych, gdyby był objął także losy piśmiennictwa polskiego pod rosyjskim zaborem?

Fizyolog krakowski, dr. Napoleon Cybulski, obdarzył nas „próbą badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi“. Nie bawiąc się w szumne a puste frazesy, autor rozesłał kwestyonaryusz po wszystkich powiatach i na podstawie odpowiedzi uzyskanych na pytania: czem się ludność wiejska u nas żywi, czem przyprawia strawę, co pije zwykle, zestawił wierny wizerunek trybu życia u ludu naszego. Opis to nie wesoły: pokarmem najzwyklejszym są jeszcze u nas zawsze jarzyny i to w najpodlejszych gatunkach. Mięso tylko wyjątkowo pojawia się na stole wieśniaczym, wódki używa się stanowczo za wiele, w niektórych przynajmniej stronach; zawsze atoli stosunki poprawiły się znacznie, jeśli porównamy je z dawnymi czasami. Mozolna i skrzętna praca dr. Cybulskiego zasługuje na uznanie, a jest rzeczą pożądaną, aby torem przez autora wskazanym poszli inni badacze i połączonemi siłami przedsięwzięli dokładną, na faktach opartą diagnozę naszych stosunków społecznych.

F. W. Farrar'a „Mrok i brzask“, powieść z czasów Nerona, przekład przez K. M. (8-o str. 331) jest publikacyą tak niepospolitą pod względem treści i formy, że nie wolno nam zbyć jej kilkoma słowami. Zaznaczamy więc na razie pojawienie się tej powieści, a zamierzamy w jednym z późniejszych numerów poddać ją szczegółowej ocenie.

O dwóch cennych dziełach chcemy jeszcze tu wspomnieć, są niemi: „Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie.“ przez M. Bobrzyńskiego i St. Smolkę i studyum krytyczne p. W. Gostomskiego pt. „Arcydzieło poezyi polskiej A. Mickiewicza: Pan Tadeusz.“ Pierwsza poważna monografia dwóch znakomitych historyków ma między innemi tę niemałą zaletę, że jest pisana „nie uczenie“ ale tak, że ją każdy może czytać.

Studyum literackie pana Gostomskiego jest na razie ostatniem słowem o arcydziele Mickiewicza. Dotąd mieliśmy dwie monografie tej treści: p. Zatbey'a i dr. Biegeleisena. P. Gostomski dał nam rzecz o tyle wyżej stojącą od obu poprzednich, że idąc śladem krytyków francuskich użył także psychologii do pomocy w krytyce. Możnaby wiele mówić o tem, czy siły dopisały chęciom, ale bądź cobądź książka jest ciekawa i godna czytania.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. *Jan Chrzciciel de Rossi*, znakomity pracownik na polu archeologii chrześciańskiej zmarł w Rzymie dnia 20 z. m., przeżywszy lat 72. Niezbyt dawno obchodzono jubileusz 50-letniej pracy naukowej zmarłego. Archeologia chrześciańska, a szczególnie nauka o starożytnościach rzymskich ponosi przez śmierć jego

ogromną stratę. Rossi był Krzysztofem Kolumbem katakumb wiecznego miasta, których odkopywaniu, studyowaniu i opisywaniu poświęcił większą część żywota. Trudno zmierzyć światło, jakie ztąd spadło na całą znajomość pierwszych wieków chrześciańr stwa, na historyą pierwszych papieży i na obyczajową stronę tej odległej a tak dla nas zawsze doniosłej epoki, od której rozpoczyna się nowa era świata. Obok niestrudzonej pracowitości, wielką w tem pomocą była Rossiemu zdumiewająca jego erudycya i bystrość prawdziwie genialna. Badania jego oddały też ogromną przysługę sprawie katolicyzmu, oczyszczając dzieje chrześciaństwa z błędów i fałszów, wniesionych do ich początkowej historyi przez tendencyjną literaturę protestancką i antychrześciańską. Najważniejszym owocem badań Rossiego pozostanie kilkotomowe olbrzymie dzieło *Roma sotterranea*, w którem nagromadził niezliczoną ilość staro-chrześciańskich napisów. Prócz tego wydał seryę prac osobnych o najstarszych planach Rzymu, o mozaikach kościołów rzymskich i brał przeważny udział w berlińskiem wydaniu *Corpus inscriptionum latinarum*. Piastował przez długie lata godność prezydenta „pontificia accademia d'archeologia“ a dwaj ostatni papieże odznaczali go najwyższymi zaszczytami. Cechowała go niezmierna uczynność i uprzejmość towarzyska a z wielu Polakami łączyły go stosunki zażyłości.

Galicya. Tarnów. *(Usiłowania do podniesienia stanu organistowskiego).*

Nie najweselszą bywa zazwyczaj dola naszych organistów. Bieda w prawdziwem słowa znaczeniu pcha się na organistówkę oknami i drzwiami, a przyszłość także nie obiecuje nic lepszego. Ten lud parafialny, który dawniej nie żałował organiście, chodzącemu za petytą, ni snopka słomy ni miarki zboża, albo kiedy zawitał po kolędzie z jegomością, także napełniał głęboką jego kieszeń to brzęczącą monetą, to innymi podarkami, teraz ściska dłoń, przyjmuje chłodno i odprawia głodno, bo i jemu się już wcale nie przelewa. Jeżeli proboszczowie, zwłaszcza od świetnie (?!!) uregulowanej kongruy, mogliby powiedzieć, że niegdyś tłuste beneficya przemieniły się na podobieństwo znanych z biblii a szpetnie mizernych krów egipskich, to ich organiści tem samem prawem na cieńką nutę śpiewają.

A przecież organista w kościołach obrządku łacińskiego stał się człowiekiem niezbędnym; organ podobnie jak dzwon na wieży kościelnej, to instrument godny, aby jego majestatyczne i rzewne tony opiewał taki wieszcz jak Szyler. Kto tym instrumentem umiejętnie włada, kiedy się z piersi ludzkich równocześnie dobywa śpiew nabożny, ten potężnie przyczynia się do rozbudzenia ducha wiary. Dlatego na wszelkie uznanie zasługują w naszych czasach usiłowania, zmierzające do podźwignięcia stanu organistowskiego.

W Tarnowie mamy od kilku lat Towarzystwo św. Wojciecha, które na wzór podobnych, gdzieindziej zawiązanych, dąży do tego, aby muzykę i śpiew kościelny oczyścić, uszlachetnić, i podnieść na wyżyny jego szczytnego zadania. Ci, którzy są duszą tego Towarzystwa, ci dwaj bracia kapłani, których nazwiska, szanując ich skromność, nie wymieniam, wiedzą do czego dążą, bo każdego roku zaglądają do kościołów i klasztorów, gdziekolwiek posłyszą, że prosperuje muzyka i śpiew kościelny, a w roku bieżącym wzięli udział w jubileuszowem walnem zgromadzeniu Towarzystw św. Cecylii w Ratysbonie, dokąd podążyło do tysiąca członków, i gdzie można było wsłuchiwać się w najwzorowsze produkcye klasycznych dzieł Palestryny, Orlanda, Lassa i innych mistrzów starych i nowoczesnych. Zasługą tego Towarzystwa jest założenie dyecezyalnej szkoły organistów w Tarnowie, z jego poręki wyszedł także śpiewnik dyecezyalny. Nadto w tym roku z początkiem lipca urządziło ono dla organistów trzechdniowy kurs teoretyczno-praktyczny, na który przybyło 36 organistów, mniej więcej po dwóch z każdego dekanatu. Obok wykładów fachowych, obejmujących śpiew ludowy, choralny i figuralny, dotyczące przepisy kościelne, grę na organach, słuchali zebrani także nauk rekolekcyjnych, które się zakończyły spowiedzią i wspólną komunią świętą. Korzyść zatem była podwójna, bo i pouczenie się w swoim fachu i oczyszczenie sumienia.

Aby zaś pod względem materyalnym również organistom dopomódz, zawiązało się w tymże czasie Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów. Każdy rzeczywisty członek płacić będzie wpisowego 1 zł. prócz rocznej wkładki w wysokości, oznaczonej przez walne zgromadzenie. Za to on sam, gdy będzie w niedoli, albo stanie się niezdatnym do pracy, lub też pozostała po nim wdowa i sieroty mogą liczyć na wsparcie udzielone według stanu funduszów, jakimi Towarzystwo będzie rozporządzało. Prócz członków rzeczywistych będą także członkowie wspierający, bez wątpienia w pierwszym rzędzie kapłani. Tu należałoby zauważyć, że nasi organiści, kościelni i cała służba kościelna, mieliby większe prawo do naszej ofiarności, niż jakie inne humanitarne cele, niż stypendya, niż oświaty i szkoły ludowe i t. p., które łatwo znajdują mecenasów we wszystkich sferach. O służbie kościelnej nikt dotąd prawie nie pamięta; trudno zaś od niej żądać, żeby przy nędzy materyalnej, dochodzącej prawie do stanu żebraczego, idealnie spełniała swoje obowiązki. Jeżeli im dopomożemy bądź ciepłą ręką, bądź zapisem testamentarnym, możemy większe mieć od nich wymagania, aby przykładnie kościołowi służyli.

Ks. J. J.

— Ostrów koło Sokala. Pod kierunkiem O. Jakóba Szajny a współudziale OO. Tomasza Kuryłowicza, Piotra Gołąbka i Jakóba Skałuby T. J. odbyła się tutaj misya od 15. do 23. z. m. Wyspowiadało się 3.500 wiernych obrz. łać. a przeszło 1.200 obrz. gr. kat. Księża ritus graeci, miejscowi i poblisey, jak ks. dziekan Czechowicz, O. Martyniuk Bazylianin, ks. Mojsiewicz z Moszkowa przykładnie pomagali w słuchaniu spowiedzi. Na zakończenie misyi przybył ks. dziekan z Bełza, Zenon Lubomęski i zainstalował teraźniejszego proboszcza, ks. Jarosza, przyczem w wymownych słowach skreślił wzajemne obowiązki parafian i pasterza.

Austrya. Wiedeń. *(Niebezpieczni Jezuici. — Obywatele mojżeszowego wyznania „robią“ w umiejętności).*

Tagblatt Szepsa podaje taką senzacyjną wiadomość: „Jezuici przedstawili Papieżowi wniosek, aby arcybiskupowi Samassie odjąć prawo odprawiania mszy św.“ Doprawdy, naród wybrany jest wszechwiedzący: wie nawet to, co się nikomu nie śniło; nic dziwnego, że w gronie profesorów wiedeńskiego wydziału prawniczego zasiada obecnie aż 13 mężów semickiego pochodzenia.

Węgry. Jubileusz dwóchsetletni góry kalwaryjskiej w Preszburgu jest radośnym dowodem, że katolicyzm w Węgrzech, na który teraz ostrzej niż kiedykolwiek godzą żydzi i wolnomurarze, krzewi się i krzepi jakby w przeczuciu potrzeby nowych sił do czekającej go walki. Kalwaryą preszburską założyło pobożne bractwo pod kierunkiem OO. Jezuitów na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od przewagi tureckiej. Teraz, gdy dwieście lat mija od jej założenia, zebrało się tysiące wiernych, aby u stóp Matki Bożej błagać pomocy i opieki przed nieprzyjacielem, stokroć od Turków gorszym. Tysiące słuchało nauk, które głosił O. Findenigg T. J., tysiące przystępowało do stołu Pańskiego, w skrusze i żalu zanosząc modły do Pana Zastępów o odwrócenie krzyża, którym podobało mu się nawiedzić Królestwo Maryańskie.

— *W konferencyi biskupów* węgierskich, która odbyła się 27. z. m., wzięli udział oprócz zajętych w komisyi izby magnatów kardynała Schlaucha i arcybiskupa Samassy, tudzież oprócz chorych ks. Dulanskyego i Mihalyego wszyscy zresztą biskupi, nawet ciężko cierpiący biskup siedmiogrodzki Lönhart. Dla spraw kongrualnych i szkolnych wybrano subkomitety, poczem przystąpiono do obrad nad przedłożeniami kościelno-politycznemi. Uchwały zapadłe co do ślubów cywilnych odpowiadają nadziejom katolików. Przedłożenia o recepcyi żydów, o metrykach państwowych i wolności religijnej uchwalono wogóle odrzucić, wziąć jednak udział w dyskusyi. Przedłożenie o wyznaniu dzieci z mięszanych małżeństw uchwalono wogóle przyjąć, w dyskusyi szczegółowej jednak zażądać zmian Przed posiedzeniem izby magnatów odbyć się ma jeszcze jedna konferencya.

— Przedłożenia rządowe skrytykował w komisyi izby magnatów dosadnie a prawdziwie generalny inspektor kościoła luterskiego na Węgrzech, członek skrajnej lewicy. Dezydery Prenay. Rzekł on: „Postępowanie i zamiary rządu nie zasługują na nazwę liberalizmu, lecz na nazwę dążącego do rewolucyi radykalizmu“.

Belgia. Katolicy belgijscy ułożyli i ogłosili program wyborczy. Obejmuje następujące punkty: 1. obrona zasadniczych podstaw ustroju społecznego (Boga, rodziny, własności i t. d.),

2. polepszenie doli klas pracujących, 3. reforma podatkowa, zniżenie podatku gruntowego, zniesienie podatku od drzwi i okien i t. p., 4. reforma ustawodawstwa agrarnego w celu rozwoju rolnictwa, 5. reforma ustawy wojskowej, skrócenie służby prezencyjnej i t p., 6. równość obu języków krajowych, 7. reforma wyborcza przez wprowadzenie systemu proporcyonalności.

Katolicy belgijscy nie wykluczają wśród danych okoliczności głosowania na kandydatów, którzy nie godzą się na pewne ustępy programu. Jest to naturalnem, bo pewne ustępstwa są konieczne ze względu na walkę, która tem groźniej zapowiada się, im mniej można z góry zrobić sobie zdanie o ukształtowaniu się stosunków na podstawie nowej ustawy wyborczej. Pocieszać się jednak należy nadzieją, że stronnictwo katolickie, mające pozytywny program lepsze ma widoki powodzenia, niż liczne inne partye polityczne, które opierają się li na negacyi.

Hiszpania. Pierwszy zbór protestancki w Madrycie, przeciw czemu długo walczyła opozycya, poświęcono niedawno. Poświęcenia dokonał biskup anglikański z Dublinu, który potem wyświęcił też biskupa protestanckiego dla Hiszpanii. Wedle telegramu agencyi Hawasa mieli wziąć udział w ceremonii liczni anglicy z kolonii Madryckiej, około 100 Hiszpanów i deputaci hiszpańskich lóż wolnomurarskich. Prawdopodobnie owych 100 Hiszpanów a „deputaci" to jedne i te same osoby; w każdym razie czyż dla „stu" Hiszpanów i dla wolnomurarzy, nie bardzo tęskniących za praktykami religijnemi, tak bardzo potrzeba osobnego biskupa protestanckiego?

Niemcy. *(Prasa katolicka a Polacy. — Kircha cesarza Wilhelma).*

Bismark zapragnął znowu tryumfów, uderzył w strunę, która go nigdy nie zawodziła i w przemowie do Niemców z Poznańskiego, którzy mu przybyli hołd złożyć, wylał całą żółć na Polaków, jaka tylko zebrać się mogła w jego „żelaznym" organizmie. Nikt przecież naiwnie nie będzie sądził, aby Bismark, który przez cały życie był piekielnym wrogiem Polaków, pod koniec życia miał uronić cokolwiek z tej nienawiści, nikt nie będzie sądził, aby niemiecko-żydowska prasa przyjęła ten nowy napad inaczej, jak z zaciekłym zachwytem. I jedno i drugie było całkiem naturalne. Wystąpienie Bismarka odsłoniło nam jednak pośrednio pocieszające zapatrywania katolików niemieckich na stosunek Polaków do Niemców. Cała prasa katolicka w Niemczech — a prasa to liczna i poważna — jednozgodnie z oburzeniem potępia przemowę Bismarka i uroczyście zastrzega się przeciw temu, jakoby ta mowa była wyrazem przekonań narodu niemieckiego. Nie po raz pierwszy odbieramy ztąd naukę, gdzie nam szukać należy sprzymierzeńców.

— Dziwnym będzie kościół, poświęcony pamięci cesarza Wilhelma w Berlinie. Zgodnie z celem swoim budowa ma raczej charakter pomnika, niż kościoła. Chodzi przedewszystkiem o wspaniałość i przepych. Fundusze zbierają, gdzie się trafi, a więc nietylko u protestantów, lecz u katolików i żydów. W tym zborze mają być umieszczone posągi zmarłych Hohenzollernów, co mu nada cechę galeryi przodków tego domu. Dzienniki kościelno-protestanckie gniewają się o to, ale to nic nie szkodzi i w niczem rzeczy nie zmieni. Nie szkodzi także, że w kościele będą znaki wolnomurarskie. Masoni dali 20.000 m. na witraże, ale zażądali za to umieszczenia na nich swego godła. Życzeniu temu stanie się zadość.

Rosya. Petersburg. *W akademii duchownej* odbyło się w dniu 15 z. m. otwarcie roku szkolnego. Po odprawieniu przez ks. biskupa Simona solennego nabożeństwa, rozpoczęto sam akt otwarcia. Profesor Pisma św., ks. Adam Akko, wygłosił inauguracyjną mowę w języku łacińskim, poczem odczytał treść prelekcyi za rok bieżący z wszystkich przedmiotów kursu akademickiego. Na uroczystości był obecnym ks. metropolita Kozłowski, który w przemowie do młodzieży duchownej zachęcał ją do wytrwałej pracy i godnego spełniania tak ważnych, jak kapłańskie, obowiązków. W roku bieżącym do akademii uczęszczać będzie 60 alumnów.

Stany Zjednoczone. Anarchista Most przed dwoma laty jeszcze ogłosił w swym organie *Freiheit*, że zamierza zaniechać rewolucyjno-anarchistycznej działalności, przedewszystkiem zaś propagandy czynu, ponieważ znudziło mu się już być kozłem ofiarnym za wszystkich anarchistów, którzy broiąc używają jego imienia za pokrywkę. Ile szczerości było w tem oświadczeniu nie wiemy, dość, że londyńska *Autonomie* na oświadczenie to odpowiedziała artykułem, który zaczynał się od słów: „Janie Most, łajdaku!" Dalszego ciągu podobnoś nie potrzebujemy przytaczać. Obecnie poszedł Most o krok dalej, albowiem wbrew tradycyom anarchistów, którzy nic nie robią (co najwyżej fabrykują bomby albo redagują gazety), obrał sobie zawód. Niktby nie zgadł jaki. Oto stał się aktorem i współdzierżawcą teatru Thalia w Nowym Yorku, gdzie 8. b m. rozpoczyna sezon przedstawieniem „Tkaczów" Hauptmanna. Wybór sztuki (o tendencyi na wskróś socyalistycznej) zdawałby się wskazywać, że Most powraca do propagandy słowa, a za teren ku temu wybrał deski teatralne. Może być jednak, że syt anarchistycznej sławy zapragnął czegoś praktyczniejszego, w Ameryce bowiem przedsiębiorstwa teatralne są wcale intratne.

Brazylia. Ogromny kraj, noszący nazwę Brazylii, dzieli się na dwie prowincye kościelne, metropolią Rio Janeiro i metropolią Bahia de San Salvador, które liczą 14 biskupstw-sufraganii. Zaiste nie wiele to na 12 do 14 milionów dusz katolickich i na obszar ziemi, w której snadnie utworzyćby można tysiąc dyecezyi. Brazylia ma wszelkie warunki, aby istniał tam dobrobyt i zapanował stan kwitnący; mimo to od lat szeregu upada on pod nieudołężnymi rządami i należy do najuboższych krajów na kuli ziemskiej. To smutne położenie ekonomiczne, a niemniej polityczne zawikłania odbijały się także na wzroście i rozwoju katolicyzmu. Ubóstwo i zdziczenie mieszkańców nie dozwala nawet liczyć na to, aby z pomiędzy nich uzupełniać szeregi kapłanów. Kościół więc katolicki ograniczyć się musiał na duchownych, którzy wiedzeni zapałem i chęcią krzewienia prawdziwej wiary, przybywali z Europy z pomocą. Szczególniej zasłużyli się w tym względzie OO. Jezuici i Kapucyni. Od r. 1890 dzięki intenzywnej pracy episkopatu brazylijskiego stał się widocznym stanowczy zwrot ku lepszemu; sprawa katolicka postępuje niezmiennie naprzód. Lecz i nadal pomoc kapłanów z Europy jest niezbędną.

Ze Szlązka dochodzą smutne wiadomości, że wyższe posady w szkolnictwie otrzymują tylko protestanci. Krajowym inspektorem szkół średnich mianowano właśnie protestanta, protestantem jest dyrektor gimnazyum w Bielsku, protestantem dyrektor szkoły realnej w Opawie. Szlązk na 510.773 katolików liczy 84.724 protestantów. Czyżby p. minister wyznań i oświaty o tem nie wiedział?

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Instytuował się na probostwo w Bawerowie ks. Szuber Jan, prob. w Stojanowie.

Zmarł 18. z. m. w Młyniskach ks. Rapalski Michał, deficyent.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł w Grybowie ks. Franciszek Jaworski, proboszcz miejscowy, były dziekan bobowski i honorowy kanonik kapituły tarnowskiej, przeżywszy lat 68, z których 43 w kapłaństwie. R. i. p.

Administratorem osieroconej parafii został ks. Jan Stasiński, wikary miejscowy.

Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 28. października.

Rekolekcye kapłańskie, w drugiej seryi, odbędą się w Zakliczynie u OO. Reformatorów w czasie od 15. do 19. października.

Księgarnia Katolicka
Dr. Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca bardzo praktyczne
Rituale Romanum Parvum
ad usum quotidianum Ecclesiarum parochialium
ad normam Ritualis Romani et provincialis Petricoviensis.
Cena egz. oprawionego w płótno angielskie **1 zł. 75 ct.**, zaś w wyborowy szagryn **2 zł. 85 ct.** — Na przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

MICHAŁ KARAS
w Krakowie, mały Rynek
zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia
J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego
poleca
Wielebnemu Duchowieństwu
Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości
po umiarkowanych cenach.
Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.
Zamówienia usk[illegible] zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38., poleca:

Farby olejne
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, sań itd.
LAKIERY
powozowe, kopalowe, damarowe, spirytusowe, na skóry, żelazo itp.
FARBY
olejno-lakierowe szybkoschnące
do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa, nadają kolor i połysk.
Wosk pszczelny.
Masę francuską i Masę woskową
do zapuszczania podłóg.
FARBY
do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych.
FARBY NA PISANKI.
FARBY ANILINOWE.
FARBY DRUKARSKIE
do pras auto- i litograficznych.
FARBY płynne do marmurowania dla introligatorów.
Farby roślinne dla cukierników wolne od trucizn.
Farby olejne artystyczne w tubkach.
Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy,
oraz wszelkie przybory do robót artystycznych.
Farby olejne dekoracyjne.
FARBY suche artystyczne.

FARBY AKWARELOWE
w guzikach, muszelkach, laseczkach wilgotne w tubkach.
Pędzle do akwareli, Palety itp.
Płótno malarskie
na metry i na ramach naciągane we wszystkich *wielkościach i szerokościach.*
Deszczółki i kartony
gruntowane
PAPIER pod olejno, akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gonaché.
Farby metaliczne
do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu.
Farby do robót natryskiwanych
(Spritzmalerei)
FARBY PASTELOWE.
Farby do malowania na porcelanie
Farby gobelinowe i płótno
[illegible]
Farby do chromolitografij.
Farby białkowe
[illegible] *malowania fotografij.*
FARBY
emaliowe do malowia na terrakocie
Farby do malowania na szkle.
Farby metaliczne w płynie
do malowania ram, luster, lamp itp.
FARBY do SYGNOWANIA.
Brązy we wszystkich możliwych
kolorach
FARBY
do stampilii metalowych i kauczuk.
Farby dla litografów
suche i tarte w gęstym pokoście.

wreszcie wszelkie farby w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące.

Pracownia pozłotnicza
Walenty Jakubiak
ul. Sykstuska l. 20 (róg ul. Kościuszki).
Wykonuje wszelkie roboty
w zakres pozłotnictwa wchodzące
jako to:
kościelne, złocenie ołtarzy, ram i t.d. tudzież galanteryjne. salonowe we wszelkich stylach i fantazyjne.
Ceny umiarkowane.

Organista
[illegible] szenia pod adresem: **Paweł Sochacki Sędzieszów.**

Harmonium
[illegible] oktaw, 3 rejestra, ko ztujące niedawno 160 zł., obecnie wskutek naglących potrzeb za 120 zł. do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admistr. „Gazety Kościelnej." (2—2)

W tych dniach wyszedł i jest do nabycia u podpisanego i w każdej księgarni:
Wielki kalendarz maryański na rok 1895.
Jest to najlepszy i najobszerniejszy kalendarz katolicki. Zdobią go dwa wielkie kolorowe obrazy i liczne ilustracye. Cena 40 ct.
Prócz wielkiego wyszedł również **Mały kalendarz maryański**, który jest skróconem wydaniem pierwszego, ozdobiony także rycinami. Cena 30 ct. Pośredniczący w sprzedaży otrzymają odpowiedni rabat, bezpłatne egzemplarze i obwieszczenie. **J. Steinbrener,** właściciel katolickiej księgarni nakładowej w Winterberdze. **(Winterberg), Czechy.** (2—2)

WINCENTY KUCZABIŃSKI
skład przedmiotów treści religijnej,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3. (w podwórzu na lewo)
poleca
Swój skład bogato zaopatrzony
w ornaty, stuły, baldachimy, chorągwie i wszelkie przybory kościelne
PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH.
Również poleca:
Figury Świętych i stacye krzyżowe
ze zaszczytnie znanej fabryki J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu, których wzory oglądać można na Wystawie Krajowej w pawilonie architektury.

HARMONIUM
trwałej konstrukcyi
posiadające piękny i przyjemny głos
polecone przez profesorów muzyki dla szkół dla nauki śpiewu
poleca fabryka
Jana Śliwińskiego
we Lwowie, ul. Kopernika l. 16.

Kawę
w 5-kilogramowych worecz., netto 4½ ko. Opłacone do każdej stacyi poczt. w kraju

Ceylon gruboziar. najprz.	zlr.	10·80
„ średniej		10·40
Kuba wyśmienitej	„	10·—
Laquaira gruboziar.	„	9·60
Guatemala	„	9·20
Mokka arabska	„	10·80
Jawa złota	„	10·80
Ceylon perłowa	„	10·80

Herbatę
chińsko-rossyjska

½ ko	Congo	zlr.	1·60
½ „	cesars.	„	2·—
½ „	Familijnej w pudeł.	„	3·—
½	[illegible]	„	2·80
½ „	Melange de Moscou	„	4·—
½ „	„ bez pudeł.	„	3·80
½ „	Imperial	„	5·—
½ „	Wysiewek własnych	„	1·60
½ „	„ sprowadz.	„	1·50

„Bałłabanówkę“ bez cukru i bez anyżu,
STARĄ, CZYSTĄ, ŻYTNIĄ WÓDKĘ
higienicznie wyrównującą prawdziwemu **koniakowi**
poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Teofil Kopestyński
ARTYSTA MALARZ
wykonuje obrazy religijne, upiększa wnętrza kościołów, restauruje drogocenne freski, stare malowidła z upoważnienia c. k. konserwatoryi, nadto przyjmuje złocenie i wszystkie w tenże zakres wchodzące prace. Jako fachowy i posiadający szkoły akademickie, po kilkudziesięciu latach praktyki, ku wszelkiemu zadowoleniu w swej wiedzy swój obowiązek spełnia. Uprasza uprzejmie o łaskawe zanotowanie adresu.
Teofil Kopestyński, *artysta-malarz*, ul. Krakowska l. 20 we Lwowie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.